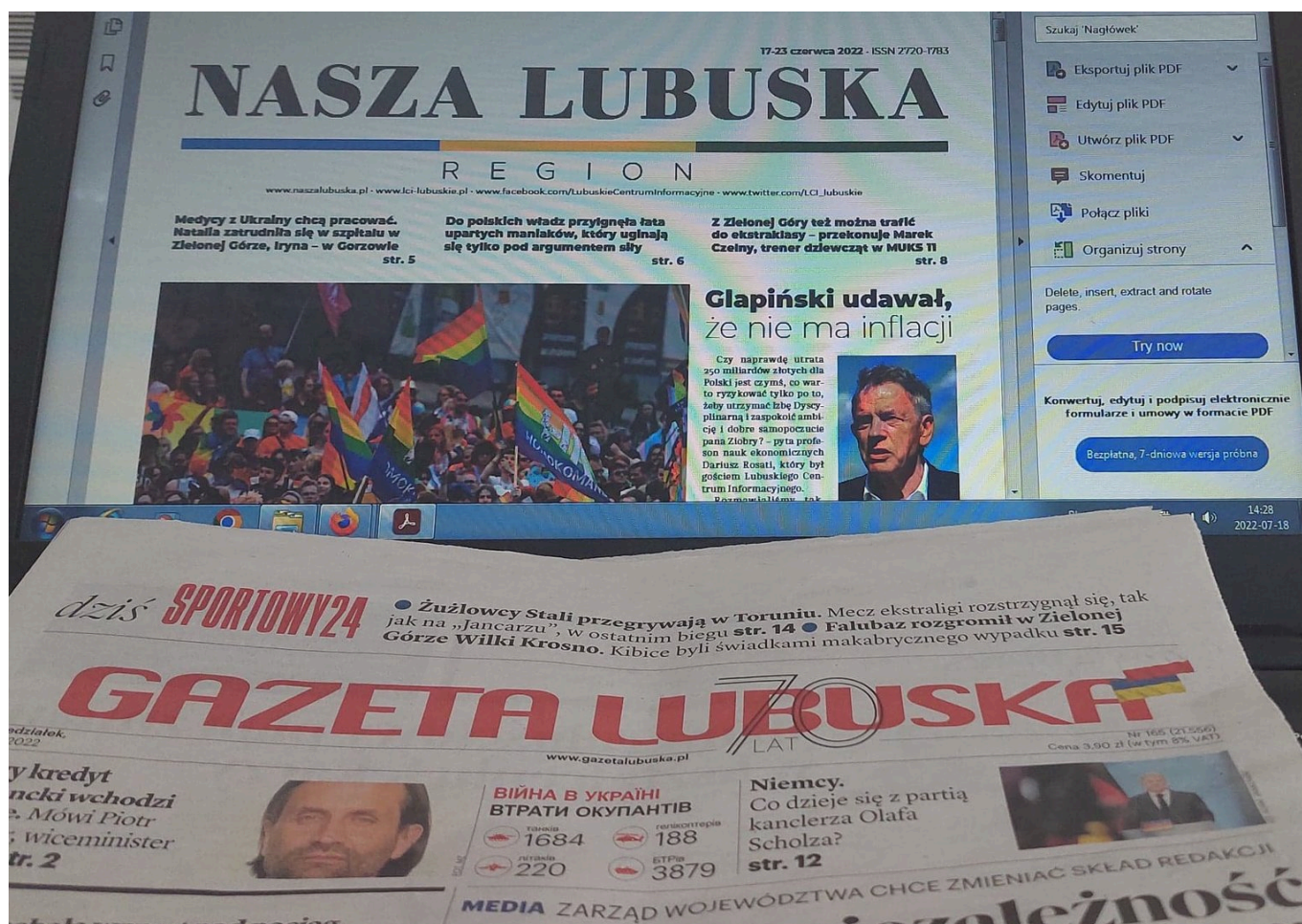


Portal Województwa Lubuskiego



Kto nastaje na czyją niezależność (POLEMIKA)



Kategoria - Aktualności

Data publikacji -21 lipca 2022 godz. 16:13

Niedawno próba straszenia sądem „Naszej Lubuskiej” przez wydawcę orlenowskiej „Gazety Lubuskiej” spełzła na niczym, a dziś zastępca redaktora naczelnego „GL” Marcin Kędryna dyskredytuje pracowników Lubuskiego Centrum Informacyjnego, czyli wydawcy „NL”.

Wszystko to w momencie, kiedy Gazeta Lubuska grzmi o rzekomym „ataku marszałek województwa na niezależność Gazety Lubuskiej”. Ofiarą pada tutaj prawda, a zwycięzcą jest hipokryzja.

Nasi Czytelnicy to wiedzą, ale przypomnijmy: ponad rok temu niezależną „Gazetę Lubuską” przejął PKN Orlen z nominatem PiS Danielem Obajtkiem na czele. Towarzyszyło temu przejście wszystkich gazet regionalnych w Polsce, skupionych w grupie Polska Press. Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Adam Bodnar interweniował w UOKiK, obawiając się monopolizacji przekazu informacyjnego przez rząd PiS, zważywszy na dominację partyjnego przekazu w mediach publicznych. Skończyło się to jednak odwołaniem prof. Bodnara przez pisowską większość sejmową. Jak mówi przysłowie – psy szczekają, karawana jedzie dalej.

Prorządowy kierunek gazety

W redakcji „Gazety Lubuskiej” natychmiast zmieniły się władze, a zastępcą redaktora naczelnego został urzędnik państwowy, dotychczasowy szef Biura Prasowego Prezydenta Andrzeja Dudy, Marcin Kędryna. Już sama ta nominacja mogła wskazywać na prorządowy kierunek, jaki obierze gazeta, nie mówiąc już o dziwacznej wolcie z urzędnika na dziennikarza. Ale widać to było później. Wiernopoddańcza wobec PiS narracja, zupełny brak krytyki poczynąń rządu czy prezydenta, ciągłe wyciąganie i eksponowanie rzekomych afer w urzędzie marszałkowskim, mniej lub bardziej wydumanych. Tylko dlatego, że samorządem województwa rządzi Platforma Obywatelska z PSL, Bezpartyjnymi Samorządowcami i Lewicą. Bez PiS.

Siłę rażenia politycznych ataków „Gazety Lubuskiej” potęguje wsparcie publicznego Radia Zachód, z którym współpracuje redaktor naczelny gazety i kilku innych pracowników. Nagłaśniane przez gazetę tematy znajdują ujście w radiu i odwrotnie.

„Nasza Lubuska” przedstawia tematy samorządowe

Właśnie dlatego powstała „Nasza Lubuska”, jako tygodnik samorządu regionu. Dlatego, że mieszkańcy regionu nie mogli już liczyć na obiektywny, pluralistyczny przekaz informacji, w którym przedstawiane są racje i poglądy wielu stron. „Nasza Lubuska” przedstawia bowiem tematy samorządowe tak jak wyglądają u samorządowego źródła i tak jak – z powodów politycznych – nie przedstawiłyby tego prorządowe i narodowe media. Teraz czytelnicy mają alternatywę: z jednej strony przekaz narodowo-rządowy „Gazety Lubuskiej”, a z drugiej przekaz samorządowo-regionalny „Naszej Lubuskiej”. Mogą czytać co chcą i weryfikować swą wiedzę.

Niestety już w październiku ub.r. prorządowi redaktorzy próbowali storpedować wydawanie „Naszej Lubuskiej”. Biuro Lubuskiego Centrum Informacyjnego otrzymało wezwanie przedsądowe z kancelarii prawnej reprezentującej spółkę Polska Press, z żądaniem zaniechania wydawania czasopisma o nazwie „Nasza Lubuska” lub zmiany jego nazwy. Dlaczego? Bo spółka Polska Press jest wyłącznym właścicielem nazwy i znaku graficznego „Gazety Lubuskiej”. Kancelaria napisała: „Rozpoczęcie przez Państwa wydawania tytułu pod nazwą NASZA LUBUSKA stanowi przede wszystkim naruszenie zasad uczciwej konkurencji, w tym dobrych

obyczajów”.

Arogancja nowych właścicieli „Gazety Lubuskiej”

To tak samo, jakby Rzeczpospolita Polska pozwała do sądu gazetę „Rzeczpospolita”, bo ta ukradła jej nazwę. Oprócz całego absurdu tej argumentacji, przebijała – chyba nieświadomie – zwykła arogancja nowych właścicieli „Gazety Lubuskiej”, którzy najwidoczniej traktują nazwę krainy geograficznej, Ziemi Lubuskiej, jako swoją prywatną własność, którą można kupczyć. Otóż nie można. Słowo „Lubuska” nie jest tożsame ze słowami „Gazeta Lubuska”. Po wymianie korespondencji między radcami prawnymi, sprawa zgasła.

Kociół przygania garnkowi

Teraz Marcin Kędryna na swoim blogu i na łamach orlenowskiej gazety zaczął insynuować, że przed przejęciem „Gazety Lubuskiej” przez Orlen, nikt nie krytykował władz samorządowych regionu ani Platformy Obywatelskiej: cyt. „Przez 11 lat ten układ funkcjonował praktycznie bez żadnej medialnej kontroli. Sytuacja zmieniła się po przejęciu Gazety Lubuskiej przez Orlen. Znaczące jest, że większość dziennikarzy, którzy z niej odeszli, obawiając się ponoć politycznych nacisków, odnalazła się szybko jako urzędnicy w marszałkowskim Lubuskim Centrum Informacyjnym” – napisał.

Po pierwsze znamienne jest to, że były urzędnik, który został dziennikarzem wytyka dziennikarzom, że zostali urzędnikami. Kociół przygania garnkowi. Po drugie, polityczne powody odejścia całej rzeszy znakomitych dziennikarzy z „Gazety Lubuskiej” po przejęciu przez Orlen, też są znamienne. Odeszli, bo wybrali „Naszą Lubuską”. Oni najlepiej znają te powody. I po trzecie – Marcin Kędryna pisze, choć nie ma o tym pojęcia, jak funkcjonowała medialna kontrola władzy w „Gazecie Lubuskiej” przed przejęciem przez Orlen. A ja akurat mam pojęcie. Pracowałem w tej gazecie w latach 1998-2010, zajmowałem się publicystyką polityczną, a efekty mojej pracy były nawet przedmiotem pozwu sądowego złożonego przez przedstawicieli ówczesnych władz politycznych. Sprawę w sądzie wygrałem. Tak więc kontrola była, ale z poszanowaniem praworządności. A nie poprzez monopolizację przekazu informacyjnego.

Dzisiaj zarówno rząd PiS, jak i podporządkowane mu media boją się konkurencji jak diabeł święconej wody. Dlatego, zupełnie jak ten diabeł – ubierają się w ornat i ogonem na mszę dzwonią. To akurat doskonale potrafią.

Michał Iwanowski

Dyrektor Biura Lubuskiego Centrum Informacyjnego